

ECNA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARIANTY PRZEDPŁATY:

Numer pojedynczy k. 5.

Adres wydawnictwa:

W Płocku ulica Warszawska,

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłaty i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pierwszy i drugi. Za następne razy kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungla (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, kwartalnie rb. 1 k. 25.
Przesyłka pocztowa: Rocznie rb. 6, kwartalnie rb. 1 k. 50.
Drogiem: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.
Przedpłaty i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.

Chorób skórnych wenerycznych w szpitalu Ewangelickim
Dr. J. Wiśniewski
Warszawa, Zielna 29 m. 1.
Od 8-9, 1-2 4-8.

CZYTELNIA Heleny Potworowskiej

otwarta z dniem 20 lipca przeniesioną do domu pani Małc przy ulicy Warszawskiej.
Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.
Wynajem miesięczników i kwartalników.
Wydawanie książek od godz. 12-2 i od 3-5 po poł.
Niedziela i święta od godz. 12-2 po poł.
Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

DOM BANKOWY Jakób Schönwitz

kupuje i sprzedaje papiery procentowe, ubezpiecza wszelkie pożyczki premii od wylosowania.
Ulica Tumska, dom Dobrowolskiego.

Kalendarzyk tygodniowy

	Niektórzy święci	Imieniny
Sobota 26 września	Cypryana	Ladyśława
Niedziela 27	Ladyśława z Gielni	Damiana
Poniedziałek 28	Wacława kr.	Wacławasw.
Wtorek 29	Michała archa.	Dadziłoga
Środa 30	Hieronima	Smisława
Czwartek 1 października	Remigiusza	Zuatyśława
Piątek 2	Aniołów Stróżów	Stanisława

Wschód słońca o godz. 5 m. 47

Zachód słońca o godz. 5 m. 46

Odmianna księżyc: pierwsza kw. dn. 28 września o godz. 2 m. 28 p. p.

Wpływ wody na Wiśle d. 22 września 3 stóp — cal pod Płockiem.
d. 23 " 3 " " "
d. 24 " 2 " " "
d. 25 " — " " "

Temperatura w Płocku: d. 22 września 8,5 16,8 12,4
d. 23 " 11,6 16,4 13,6
d. 24 " 7,6 18,4 13,6
d. 25 " — " " "

Spadło deszczu: d. — września — m. m.
d. — " — " "
d. — " — " "

Jarmarki: W gub. Płockiej:

Dnia 29 września w Kuczborku.

W gub. Łomżyńskiej

Dnia 28 września w Ciechanowcu.

Zmiany w służbie i mianowania.

Zwolniony od pełn. ob. zgodnie z prośbą młod. kontroler statowy zakładów górnianych w okr. gub. płockiej **Mikołaj Holmowski**.
Wychowawcą uniwersytetu w Charkowie z wydziału prawnego, z dyplomem 4-go stopnia **Andrzej Andrzej** mianowany młodszym kontrolerem statowym zakładów górnianych IV-go okręgu.
Nikolaus Alexander Łoski mianowany urzędnikiem statowym do szczególnych poruczeń przy gubernatorze płockim.

Mieszkaniec uroczyska Grawarzyn, w pow. słuckim gub. mńskiej, **Antoni Zygmuntowicz** mianowany kancelistą w wydziale administracyjnym zarządu gub. płockiego.

Powiatowy felzer weterynaryj z Mazowiecka **Juljan Mierczewski**, zgodnie z prośbą zwolniony od pełn. obowiązków, a na jego miejsce wyznaczony młodszy felzer weterynaryj **Aleksander Czurkin**.

W sprawie teatrów na prowincji.

Teatry na prowincji upadają. Zaznaczono to już wielokrotnie, zastanawiano się nad tym, rozprawiano, a tymczasem sprawa pozostaje podawanemu. Te trupy, które grywały po miastach prowincjonalnych, zaledwie dyszą, aktorzy cierpią głód, ponieważ, przeklinając obojętną publiczność, przeklinają tę chwilę, w której przyszła im myśl pójść za głosem natchnienia szczerzego, czy też za marą uludną gwoździ wrażeń życia koczowniczego. I odwrotnie publiczność, która potrzebuje wrażeń estetycznych, skarży się na upadek poziomu artystycznego teatru, na brak przygotowania scenicznego w zespole, chociaż nie raz wśród sił przeciętne mniemanych znajdują się jednostki z prawdziwym talentem, którym los życia nie usmiechnął się tak, aby znaleźli lepsze miejsce w przyszłości sztuki. I w karierze sceniczej nie zawsze talent zwycięża; grają tu rolę najrozmaitsze czynniki i okoliczności, które składają się na powodzenie w życiu.

Teatry na prowincji, powiadamy, upadają, a chyba mieszkańcy naszych miast większych nie mogą brać za nawias pewnego znaczenia teatru w ogólnym życiu kulturalno-społecznym. Tego dowodzi chyba nie trzeba, a na poparcie myśli można zaznaczyć to, że wszystkie państwa uważają teatr niemal za instytucję społeczną, bo wspierają je funduszami państwowymi, jak i inne urządzenia społeczne: szkoły, szpitale. Na poparcie tego, iż teatr ma ważne znaczenie, zaznaczyć choćby trzeba, iż wszędzie uważany jest za pewien próbiez umysłowego rozwoju, za pewien czynnik oddziaływania życiowego. W walce Niemców przeciwko poznaniu teatru uważany jest za jeden ze środków niemieczenia, czyli jak się pisze urzędowo „podtrzymywania uciśnionej niemieczyzny”.

Znaczenia teatru w życiu prowincji zaprzeczyć nie może, raczej nie powinna. Przykłady są aż nadto widoczne, tak np. czasi uważali sobie za pewien obowiązek narodowy wybudowanie swego Divadla przy pomocy groszy składanych przez cały naród.

Teatr jest nie tylko miejscem rozveselenia, względnie dostarczenia pewnych wrażeń estetycznych. Biorąc ogólnie, bezwzględnie z pominięciem tych wątpliwości, o które w przypadkach poszczególnych można się spierać, teatr jest areną, na której przy pomocy żywego, zwykle pięknego słowa, odtwarza się życie we wszelkich jego przejawach. A odtwarzanie poglądów życia, lub też przeprowadzanie na scenie myśli, ideałów nie może nie okazać pewnego wpływu na widzów i słuchaczy. Nie ma na to miary ani skali, przy pomocy której można ściśle określić znaczenie teatru w życiu, ale sprawę całą czytelnik inteligentny dobrze przedstawia w swym artykule.

Tymczasem możemy zauważyć, że ogólnie biorąc, publiczność prowincjonalna rzeczywiście coraz mniej odczuwa potrzebę

i znaczenie tego czynnika życiowego, bo zdarza się często, iż nawet dobre przeciętne trupy małym cieszą się powodzeniem.

Publiczność prowincjonalna odwykała prosto od potrzeby wrażeń estetycznych, jakich dostarcza sztuka sceniczna, nie odczuwa braku posłyszenia pięknego, żywego słowa. Miejsce potrzeb estetyczno-umysłowych zajęły inne, wszędzie indziej czas wolny wypełniające: gra w karty. Jest to stwierdzone powszechnie, nad czym rozpisywać się nie ma potrzeby.

Wiele innych zresztą czynników i okoliczności wpływa na upadek sceny prowincjonalnej, których jednak w danym razie poruszać nie będziemy. Obecnie chodzi nam o zaznaczenie samego faktu i o to, aby samą sprawę ratować od upadku ostatecznego, do czego zdaje się prowincja dążyć.

Od upadku teatr uratować może, z jednej strony — podniesienie poziomu artystycznego zespołu drużyn teatralnych, z drugiej strony pewna pomoc w podtrzymywaniu życia tych drużyn. Zresztą jedno z drugim wiąże się bezpośrednio.

Pisałem już raz, że u nas jest za wiele wogóle drużyn teatralnych. Ten nadmiar nie może znaleźć odpowiedniego pola do wyzyskania usposobienia publiczności: jedna trupa opuszcza miasto (na wyjazd bardzo często miasto robi składkę), alsi nadjeżdża druga, aby znowu węgietować. Ponieważ trupy są słabe, więc naturalnie brak poparcia publiczności. I tak wciąż błędne koło. Jeżeli trupa poprzednia była choć cokolwiek lepsza w swoim składzie artystycznym, to druga nie może oczekiwać poparcia. Ta druga trupa siedzi w miejscu miesiąc, dwa, bo nie ma się gdzie udać, aż w końcu zrujnuje się zupełnie i rozpierzcha.

Trupa jest stanowczo za wiele. Na ich miejsce powinny złożyć się jakieś dwie, trzy doskonałe trupy, któreby objężdżały kraj z przedstawieniami. Do zorganizowania się takich trup, powinni wziąć się ludzie z dużym kapitałem zakładowym, aby mogli sprawę całą postawić od razu na stopie odpowiedniej. Dobre trupy, powoli musiałby zyskać powodzenie po miastach, zwłaszcza gdyby rzadko do nich zaglądali i z czasem niewątpliwie pobili by wszelkie inne trupy mniejsze, któreby nie mogły współzawodniczyć z nimi. Bądź co bądź trupy ogólnie uznane w swoim składzie, z repertuarem doborowym, musiałby wywalczyć sobie powodzenie i przez jakiś miesiąc, sześć tygodni utrzymywałyby się w każdym mieście większym. W przerwie pomiędzy miastami większymi można by dawać przedstawienia w mniejszych. Gdyby znalazł się u nas taki mecenas sztuki, który zarządkowałby na tę rzecz pewien fundusz, to powinien być to człowiek żelaznej przedewszystkiem ręki, aby sprawę trzymać w karności. Drużyna taka powinna znaleźć całodzienne utrzymanie wspólne, aby nie potrzebowała myśleć o urządzeniu się w podróży, aby nigdy nie pozostawała głodną.

Nawet względne powodzenie nie stanowi jeszcze utrzymania się trupy, chociaż powinno stanowić. Ale gdyby nie było tak, to o podtrzymywaniu teatru na prowincji powinna pomyśleć ta część inteligencji miejscowej, której powinno leżeć to na sercu. W Czechach każde miasteczko podtrzymuje teatr, każdy mieszkaniec płaci drobnią bardzo sumkę (w centach dla pod-

trzymania sceny. Czyżby u nas po miastach nie znalazły się jakieś dwie setki ludzi którzyby składali rocznie po kilka rubli na utrzymanie sztuki swojskiej. W Łodzi zawiązało się obecnie towarzystwo dla podtrzymania teatru polskiego. Przecież nie raz marna kolacja w knajpie kosztuje więcej niż wynosiłby taki haracz dobrowolnie na siebie nałożony.

Naturalnie nie tuszamy sobie, aby słowa nasze oddziaływały choć cokolwiek w kierunku poprawy naszego teatru na prowincji, ale uważaliśmy za potrzebę społeczną wypowiedzieć się w tym względzie. Może myśl nasza pobudzi jakiegoś mecenasa sztuki do podjęcia sprawy, może słowa nasze podsuną publiczności potrzebę poparcia teatru.

Teatr jest instytucją społeczną, jest potrzebą społeczną.

Traktem i szosą.

(Trochę uwag, zamiast wstępu. U mojego Nestora mazowieckiego Rękopis po ks. Osieckim. Dlaczego Niemcy mają historję?)

W filozofii nie holduję empirystom, ale przyznam się szczerze, że trzymam o tych dziennikach warszawskich, które nie na dowiadzeżeniu, ale na mylnej intuicji opierają opinie swe o łwiej części kraju naszego, prowincji królestwa.

Nie chciałbym prawie moralować, sądzę jednak, że Taine miał rację, mówiąc, że ludzie zamiast kraju, poznają jego mapę, zamiast poznawać ludzi czujących i działających, uczą się ich statystyki, stają się coraz bardziej oderwanymi, coraz zawodniejszymi. Jako mało szanujący się mieszczuch, porzucam więc co czas pewien własny warsztat pracy, wydostaję się ze sfery abstrakcji naukowych, rzucam archiwę i bibliotekę, przywieszam odzienię podróżne i dalej ruszam od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, patrzę i notuję, zapytuję i słucham.

Dostawszy się na szeroką ziemię wyszogrodzką, zapragnąłem przedewszystkiem złożyć hold ceniom zasłużonej pamięci Nestora Mazowsza. Czytelnik domysla się z pewnością, że miałem na myśli dziejopisa płockiego W. H. Gawareckiego.

Wysokie topole otaczają ładny kościół w Orszymowie, od niego droga wiejska prowadzi na cmentarz parafialny. Poszukiwania moje za nagrobkiem historyka okazały się jednak daremnymi. Udałem się więc po informacje do plebani orszymowskiej.

Na szczęście w pomoc przyszły nam notatki pozostawione po s. p. ks. Osieckim, badacz rzeczy w okolicach swego probostwa. Podług zapisek tych, zwłoki Gawareckiego mają spoczywać pod małą kapliczką cmentarną, przeniesioną w r. 1852 z majątku historyka z Borzenia, gdzie podobno z natury dziejopis zanosił modły do Pana Zastępów. Cicho, spokojnie nucą na cmentarzu wiejskim drzewa smętną modlitwę za zmarłych. Szepcą, jakby błogosławieństwo, zwłokom pracownika nieznanego tradycji, który przeczłował czasi, a pamięć o niej ocalił przed zagładą czasu.

Gawarecki kochał płaszczyznę mazowiecką, był obywatelom dobrym kraju swego, a w literaturze o Płocku zapisał się nie-

zatarciem zgłoski, najbliżsi więc obywatele ziemscy mają obowiązek prawdziwy uczcić pamięć dziejopisa przez wmurowanie w kościele parafjalnym tablicy odpowiedniej, a na cmentarnej kaplicy, umieszczenie napisu, by przechodząc wiedział, że i ta ziemia miała historyka swego, a ziomkowie wdzięczni umieli zachować imię pracy i zasługi.

Ile Gawarecki zasłużył się w historii Mazowsza, tutaj mówić zbyt wiele, wszyscy chyba wiedzą o pracach dziejopisa, którego pamięć w roku bieżącym uczciliśmy w „Echach” w specjalnym artykule.

Nie mam prawa wątpić na chwilę, że zamożna okolica ziemianiska, nie pozwoli na to, abym dla mało kosztownej tablicy miał się odwoływać do społeczeństwa całego. Żywię nadzieję, że miejscowy administrator ks. Przedpełski w pierwszym rzędzie zajmie się zebraniem w posrod obywatelstwa na napis trwalszy w kościele i na cmentarzu orszymowskim.

Pamięć ludzi zawodzi, dziś gdyby nie rękopis ks. Osieckiego p. t. „Opisanie kościoła Orszymowskiego, według pytań przez J. E. biskupa Nowodworskiego oznaczonych, tak pod względem materialnym, jak i moralnym,” być może bezowocnie, narazie, poszukiwałbym mogiły z prochami, którym cześć chciałem złożyć.

„Opisanie” ks. Osieckiego zawiera sporo notatek historycznych o parafii orszymowskiej. Obejmuje ono wiele szczegółów ciekawych, które warto, aby doczekały się specjalnej broszurki. Następca w Orszymowie ks. Przedpełski, obiecał dać obszerniejszą o rękopisie tym w „Echach” wiadomość, a następnie, po pewnym uzupełnieniu monografii materiałami nowymi ogłosić je drukiem. Byłoby wielce pożądanym aby ks. P. zamiar swój rychło do skutku doprowadził.

Tutaj dodać wypada, że w r. 1891 s. p. biskup Nowodworski rozstał się z wszystkim w djeczej kwestionariusze, podług których księża obowiązani byli nadsyłać szczegółowe odpowiedzi o paniatkach historycznych, o znakomitszych ludziach i czynach w parafii za czasów dawnych i współczesnych. Z pewnością w posrod tych odpowiedzi znalazłoby się wiele szczegółów istotnie ciekawych. Wartość więc, aby ktoś z plockich zajmujących się historią przejrzał te rzeczy w konsystorz biskupim i, ewentualnie, po pewnym opracowaniu, podał do druku. Niemcy posiadają świetną historję ale też mają ludzi na prowincji, którzy zbierają zapiski i ogłaszają materiały historyczne.

Opuszczałem Orszymów, by się przyjrzeć i wniknąć w myśli i czyny naszej cichej mazowieckiej prowincji.

Michał Nalecz.

P Ł O C K .

„Ploc. gub. wiadom.” w sprawozdaniu o wyjeździe J. E. Nejdhardta z Płocka, oraz o pożegnaniu urządzonym przez obywateli, streszcza działalność b. gubernatora, w ustępie następującym:

„W Płocku, o który dbał, jak ojciec o dziecko rodzone, r. st. Nejdhardt wprowadził dużo ulepszeń: zaprowadził oświetlenie nowego systemu; rozszerzył szpital św. Trójcy; połączył przedmieście Rybaki z siecią kanalizacyjną, założył fabrykę płyt betonowych w więzieniu miejscowym; wybrukował płytami betonowymi zjazd do Wisły, zbudował na wybrzeżu piękny bulwar górny; doprowadził do porządku ogrody i skwery publiczne—wszystko to w pół roku swego urzędowania.

Plany na przyszłość obejmowały: urządzenie rzeźni wzorowej, kanalizację, przeprowadzenie drogi żelaznej.

Nie zaniedbywał również i powiatów gubernji, zwiedzając takie kąty zapadłe, które nie widziały gubernatorów nieraz i po dwadzieścia lat; wszędzie zwracał uwagę na bruki w danych urządzeniach miejskich i gminnych. Dzięki temu wyjazdy powyższe nie pozostały bez wpływu dodatniego na zarządy powiatowe: wszędzie przystąpiono do brukowania ulic, zaprowadzenia oświetlenia, naprawy dróg, restaurowania szkół gminnych i t. p.

Oceniając te zasługi, obywatelstwo miejscowe wystąpiło z prośbą do władz o nadanie nazwy bulwarowi nad Wisłą „Wybrzeże Nejdhardta”, oraz nadanie J. E. honorowego obywatelstwa miasta. W czasie wyjazdu J. E. duchowienstwo prawosławne ofiarowało p. gubernatorowi obraz święty, a gmina żydowska adres, oraz album z podobiznami najznakomitszych mężów biblii.

„W dniu 15 września, około godz. 8-ej wieczorem nad Wisłą, bulwary niższy i wyższy przepelnione były tłumami ludu i pojazdami. Był tu nie jeden tysiąc mieszkańców, którzy przyszli zasławić, jak umniejsza cenić dbającego o nich gubernatora. Przystąpił upiększony ogniami różnokolorowymi. W tłumie słychać było zgodne „ura.”

Sprawca uroczystej chwili stał na pokładzie bez czapki i kłaniał się tłumom. Parowiec zagwizdał i począł odbijać od brzozy przy dźwiękach marsza pożegnającego, granego przez orkiestrę F-wa straży ogniowej. Wzruszony p. gubernator zawołał: „Niech żyje Płock i plockanie!” Zgodny, potężny okrzyk tłumu „ura” był odpowiedzią na te słowa odjeżdżającego gubernatora.

Z Tow. rolniczego. W dniu 6 października odbędzie się ogólne zebranie członków T-stwa, według następującego porządku dziennego. Od godz. 11 do 2 ej po poł.

Odczytanie protokołu z poprzedniego zebrania.

Komunikaty: a) w sprawie założenia sta-

cji meteorologicznej i użytkowania ogrodu, znajdującego się w domu T-stwa i b) delegacji komisji poszczególnych, jako to: wystawowej, remontu koni i t. d.

Sprawy ubezpieczeniowe: a) zawiązanie agentury gubernialnej przy wzajemnym towarzystwie ubezpieczeń od ognia „Snop” i b) stosunek z T-wami spekulacyjnymi.

Balotowanie nowych członków i ogłoszenie kandydatów do balotowania na przyszłym zebraniu ogólnym.

Projekt ustawy niższej szkoły rolniczej w Sokółówku—referent p. M. Bojanowski z Klic.

Sprawozdanie z wystawy rolniczej włościańskiej w Miechowie—referent p. Wład. Płocki z Wrogocina.

Instytucja wzajemnej pomocy dla służby folwarcznej przy Towarzystwie rolniczym—referent Stan. Chelchowski z Chojnowa.

O godz. 5-ej po poł. dalszy ciąg posiedzenia.

P. A. Chelchowski „O przemyśle rolnym.”

P. Gorzycki „O znaczeniu badań meteorologicznych dla rolnictwa.”

Przed rozpoczęciem ogólnego zebrania, od godz. 8-ej rano do 11-ej odbywać się będzie pokaz kopców i próba motoru naftowego w zastosowaniu do młocarni—pomysł p. Bartkowskiego z Płocka, a w czasie przerwy, od godz. 2 do 5-ej po południu pokaz zboż, dorodnych kłosów, okopowych i owoców.

W przeddzień ogólnego zebrania, t. j. w d. 5 października odbędą się posiedzenia Rady o godz. 8-ej wieczorem.

Delegacji mechaniczno-melioracyjnej o godz. 12-ej w południe.

Delegacji wystawowej o godz. 6-ej wieczorem, na które to posiedzenia zaprasza się wszystkich przewodniczących w poszczególnych delegacjach, oraz przedstawicieli na poszczególne powiaty.

Delegacji prawno-ekonomicznej o godz. 4-ej po południu, na które to posiedzenie zaprasza się wszystkich delegatów statystycznych gminnych.

Delegacji służbowej o godz. 11, po poł.

Delegacji ubezpieczeniowej o g. 5-ej pp.

Trzydniowy jarmark plocki. Przypominamy, że terminu jarmarku trzydnioowego w Płocku wypada w tym roku w dniu 5, 6 i 7 października, t. j. rozrocznie się, jak każde zwyczaj, w pierwszy poniedziałek po św. Michale. Dobrzeby było, aby wiadomość ta ogłoszona po gminach, bo ludność wiejska nie zdaje sobie sprawy kiedy właściwie jarmark się odbywa, a to z powodu zmiany w jednym roku ustalonego tradycją terminu jarmarku.

Szkarlatyna zabiera ofiary w dzieciach, przyczyniając niewysłowioną bolesć rodzicom. Nie można nazwać jeszcze choroby epidemją, bo wypadki zdarzają się sporadycznie. Choroba dotyka głównie dzieci biedniejsze, ale nie szczędzi i dzieci rodziców zamożniejszych. T-wo lekarskie postanowiło

przygotować w dużej liczbie, w języku polskim, wydruki, które, jak to, zapobiegają i jakie środki przeciwdziałania nie dopuścić do szerzenia choroby przez zarazę.

Podziękowanie. Szanowne Towarzystwo kolarzy, oraz ty, którzy w jakikolwiek sposób, do oświetlenia zabawy sobotniej, rada gospodarza T-stwa, nosci składa niniejszym podziękowanie dla wspomnienia b. p. m. tychże biednych—składam „Bog zapłać.”

Za prezesa Ks. Kuligowskiego.

Członek rady, sekretarz J. K.

Z wypadków. W przelocie dla starców i kalek niejaką dziewczynę wyskoczyła w przystępie pierwszego piętra na podwórzu, względnie tak szczęśliwie, że złamała nogę.

Zmarli. S. p. Stanisław Płocki, obrońca przy b. trybunale plockim w dniu 24 września, w wieku lat 60.

Zmarły pozostawił po sobie żonę, młode, jako człowieka ze wszelkimi chętny i jako dobrego obywatela.

Przypominamy Sz. czytelnikom iż czas już odnawiać przedpłatę na IV kwartał r. b. i na czas dalszy.

Ł O M Ż A .

Oświetlenie. Dowiadujemy się, że „A. Schmidt i K-o”, z którą miasto zawarło umowę co do oświetlenia ulic za pomocą 35 latarni systemu „Sloncz”, w tym dniach właśnie wysłała już część z nich wraz z niezbędnymi utensyliami i instalacją tychże niezwłocznie przystąpiła.

Nowy obław. Od pewnego czasu, w kława w miescie cisza nocna zostaje przerywana jest przez gromadki wyrostków, wędrujących się po ulicach i szukających w ten sposób, by wywołać głośniejszą epilogiem której bywały nawet bójki. Bezczelność poszukawczy przyszedł przesłonić wszelkie granice, bo zaręczając przedmiotów, często obśypują ich grakami i napobielżywszych.

Pomijając parę pomniejszych wypadków, jakie się w ostatnich czasach zdarzyły, przytaczamy fakt, że w czasie której napastowani musieli się bronić wprost obroną. Powiadają, że w zity o godz. 1-ej w nocy p-stwo kława potkali własne taką gromadkę, która podperających sobą jedne z kława. Nowym Rynku. Ponieważ napastowani nie zwrócili pod adresem przestępców, ci nie mieli odpowiedzieć, rozstrzygnięta

5) DWADZIEŚCIA SIĘDM WIEKÓW WSTECZ.

(według źródeł angielskich i niemieckich)

opracował

Lucjan Mirkowski.

Dokończenie.

A w którą stronę spojrzal, gdzie głowę obrócił wszystko szeptało: —Nadeszła chwila, niechaj się spełni twe posłannictwo!

Siddartha westchnął, jak człowiek, z którego ramion spadł nagle dławiący go od wielu lat ciężar; poczym wzrok jego zatrzymał się na światelku, migocącym za jedwabnymi zasłonami, gdzie oczekiwała go Jasodhara, do uszu dobiegł pieściwy odgłos lutni, ręka dotknęła puszyszego koberca, co okrywał jego ulubione miejsce spoczynku pod drzewem Jambū.

— Nie tu, szepnął, gdzie wszystko osłabia ducha, odrywa uwagę, nie tu szukać mi należy lekarstwa na niedolę ludzką... Tam daleko — musi być inny świat; poznać życie, odgadnąć jego tajniki — tam leć mi... „trzeba...”

A wstawszy, krokiem stanowczym udał się w stronę pawilonu i wszedł do sypialni. Uśmiechając się przez sen, na błękitnym łożku wśród róż, spoczywała piękna Jasodhara; książkę długo wodził wzrokiem po tym uroczym zjawisku, aż uszy jego zmętniały od łez; pochylił się, chcąc dotknąć ustami jej rozchyłonych ust, lecz wstrzymał się nagle.

— Gdy się zbudzi, i wyciągnie ku mnie ramiona będzie mocna? — a zdjąwszy pas z drogich kamieni se-

swych bioder, złożył go na znak pożegnania obok spiącej niewiasty.

— Przysięgam, szepnął, iż nie wcześniej wrócę, aż przyniosę tobie, ukochana kobieto i wszystkim ludziom wyzwolenie, aż znajdę drogę wiodącą do szczęścia — a pogładziwszy włosy spiącego nieopodal synka — wyszedł śpiesznie.

Udał się w stronę mieszkania służby i wywołał swego wiernego woźnicę.

— Channo! wyprowadź mego białego rumaka kantakę, a sam też dosiadłszy konia odprowadź mnie po za mury mých pałaców.

— Panie! wrzeczł zatrwożony sługa, bramy strzeżone są przez wartę i nikomu bez wiodzy króla nie wolno opuszczać tych miejsc.

— Ręczę ci, odparł książę z nśmiechem, że wartownicy nie są tak bardzo gorliwi w pełnieniu swej powinności. Oto chmury zakryły księżyc — korzystajmy z ciemności!

Wkrótce przebyli niebezpieczeństwo i pod osłoną nocy przejechali milcząc przez pola, aż stanęli u brzegu puszczy lesnej. Książę zeskoczył z konia i głaszcząc różowe nozdrza kantaki szepnął: Zegnaj mi biały mój koniu! dzięki ci za ostatnią usługę, jak i mi oddałeś... Następnie odpasał miecz ze złotą rękojeścią i obciął nim swe ramion sięgające włosy.

— Channo! wierny mój towarzyszu! miecz mój, włosy i kantakę oddasz ojcemu i powiesz, że idę w świat i że wrócę niosąc ludzkości ukojenie cierpienia — lub... nie wrócę nigdy!... Odtąd jedynym mým strojem — będzie żółta szata pustelnika, mým berłem — czerwona miseczka dla zbierania pożywienia...

Sługa padł przed nim na twarz i całował stopy jego.

— Wstań Channo! nie jestem już księciem, jestem bratem twoim.

— Panie, szeptał zdumiony woźnica, a ty... hold oddajesz... ale człowiekowi, co zostawił za sobą bogactwo i rozkosz życia, aby błąkać się biedą i samotnością, szukając lepszej doli innych!

Poczem Siddartha oddał się szybko, a z oczu patrzył za nim długo — długo... aż książę zniknął z rozlagającymi się nad nim ramionami konarów...

MYSLI I ZDANIA.

Człowiekowi, który miał bardzo dobre serce, oddał paść świnie. I dobry ten człowiek paść świnie z niemi, aż w końcu stał się całkiem do nich podobny.

*

Jeden pił, drugi grał, trzeci się wylegiwał. Trzech byli pesymistami, bo nie mogli znaleźć pracy. Znalazł się czwarty, który nie pił, nie grał, nie wylegiwał się, lecz pracował na siebie i na tych trzech.

*

Splucaczka w najwspanialszym salonie, tylko splucaczka.

*

Chrystus, gdy go uderzono w twarz, nadziął drugi policzek. Zwykły człowiek gdy go skrzywdzą, mści się lub przebacza. Ale współczesne bydlę ludzkie pije i dy anonimy.

*

Bądź gliną i ulep z siebie bożka, tylko się przed nim nie módl.

*) Przedruk z „Prawdy”.

czereba nacierać poczęła coraz natęższy-
wiej i zniwoliła mężczyzn do użycia la-
sek; niewiedząco, czym by się ta cała hi-
storia skończyła, bo trudno przesądzić
kwalifikacje łobuzów, gdyby na wszech-
świat nie nadbiegła pomoc i nie zmusiła
ich do samowolania się ucieczką.

Najbardziej jest zwracanie baczniejszej
uwagi ze strony służby policyjnej na ta-
kie zjawiska w porze nocnej, bo pewni
jestem, że właśnie z pośród takich po-
szukiwaczy, przegad rekrutują się i ana-
torzy, którzy zarobku, którzy pomimo za-
radz policyjnych już od dłuższego cza-
su nie śmieją uprawiać swej rzemiosła.
Zważamy w końcu uwagę na coraz czę-
stszą uliczną nawet w ciągu dnia,
czyżby jeden z mieszkańców ul. Długiej
powiedział nam listownie, prosząc byśmy
za pośrednictwem „Echa” zło to wytknęli.
Widowiska takich są znów okolice
Starego Rynku.

Mianowanie. Starszy kontroler zarządu
dochodów akcyzy w gub. łomżyńskiej, Fa-
worski, mianowany radcą wydziału wojско-
wo-policyjnego łomżyńskiego zarządu gubern-
ialnego.

Przetarg. Z pośród liczących, którzy
stawili na przetargu in plus na wydzierż-
wienie dochodu kasy miejskiej z opłat tar-
kowej, jarmarcznej i kopytkowej na trzechle-
cie 1904—1907 r. utrzymał się dotych-
czasowy przedsiębiorca M. Klon, ofiarowa-
jąc największą sumę 3000 rb. Przetarg roz-
począł się od sumy 2800 rb. 25 k.

Wystawa rzeźb. W połowie bieżącego
tygodnia zapadła ostateczna decyzja co do
urządzenia wystawy rzeźb J. Gabowicza,
zapowiedzianej przez artystę parę miesięcy
temu, z przeznaczeniem dochodu na cele
pożyteczności publicznej. Otwarcie wysta-
wy nastąpi jutro t. j. w d. 27 września
w sali kółka muzycznego w obecności J. Gabo-
wicza. Urządzeniem wystawy zajmował się
komitet w tym celu wybrany a dochód z niej
w dwóch równych częściach obrócony być
ma na rzecz miejscowego Tow. Dobroczyn-
ności katolickiego, takiegoż Tow. żydow-
skiego, (artysta jest starozakonny).
Komitet ma nadzieję, iż wystawa ta zain-
teresuje ogół łomżyński tak dla rzadkości
wystaw podobnych w mieście naszym jako
i ze względu na przeznaczenie dochodu
z wystawy.

Tow. dobroczynności żydowskie. Do-
wiadujemy się, iż T-stwo kolonizacji wy-
znania mojżeszowego w Petersburgu zapro-
ponowało miejscowemu T-wu dobroczynno-
ści subsydium w ilości 14,000 rb. z fun-
duszu imienia barona Ilirza na pobudo-
wanie domu i urządzenie w nim warszta-
tów rzemieślniczych z tym jednakże wa-
runkiem, by 30%, to jest około 5,000 rb.
do ofiarowywanej sumy dołożyli mieszkań-
cy miasta, licząc, że koszty na cel powyż-
szy wyniosą sumę około 20 tys. rb.

Naturalnie, jest to ciężki orzech do zgr-
zienia dla mieszkańców, wskutek czego jesz-
cze żadna decyzja pod tym względem nie
zapadła; z drugiej znów strony pobudowa-
nie domu takiego jedynie tylko za pomocą
wspomnianej ofiary stoją na przeszkodzie
ogólne warunki dotacji, udzielanych z ka-
pitalu T-stwa kolonizacji. Uratować sy-
tuację mógłby jakiś zapis, lub dobrowolna
ofiarę ze strony możnych, których w mie-
ście nie brakuje.

Zarząd T-wa nosi się z myślą zakupie-
nia kawałka gruntu w okolicach miasta w
celu założenia ogrodu i obżarowania pen-
sjonarzy z ogrodnictwem, wskutek czego
wzywał już dwa razy specjalistę z War-
szawy i poczynił w tej mierze pierwsze
kroki.

Działalność T-stwa dzięki prawdziwemu
oddaniu się sprawie paru jednostek, roz-
wija się pomyślnie, aczkolwiek praca tych
osób odbywa się, jak zwykle i wszędzie,
gdzie chodzi o ofiarność ogółu, w warun-
kach niezbytzych. Oprócz warsztatów rze-
mieślniczych, które wytknięto na pierwszy
plan zabiegów, swoich i na utrzymanie któ-
rych się łoży, wydawane są zapomogi bied-
nym, bądź pieniężne, bądź też w naturze;
wielu biednych korzysta z obiadów bez-
płatnych, udzielanych na prośbę zarządu
w domach prywatnych. W celu przypo-
rządkowania dochodu kasy T-stwa wiele domów
w mieście zobowiązało się składać pewne
drobne odsetki od sum, wydanych na rze-
czy i produkty żytkowne i nawet arty-
kuły spożywcze, codzienną potrzebę stano-
wiące.

Z naszych okolic.

Z pól. Na polach odczuwać się daje brak
deszczu, uprawa ziemi jest bardzo utrud-
niona, a i kielkowanie świeżo zasadzonego
ziarna przy suszy i ogólnie chłodnych no-
cach, jest bardzo tępe. — Przystąpiono już
do kopania kartofli i buraków cukrowych.
Deszczu bardzo potrzeba.

Sokoły. Naczelnik okręgu pocztowo-tele-
graficznego podaje do wiadomości powsze-
chnej, że w osadzie Sokolach pow. maz-
owieckiego otwarto oddział pocztowy z pra-
wem przyjmowania i wydawania wszelkie-
go rodzaju korespondencji pocztowej.

Wystawa w Miechowie. Jutro otwarta
zostanie wystawa włościańska w Miecho-
wie, pierwsza, zdaje się w kraju wystawa,
na której staje do popisu wyłącznie praca
włościanina w zakresie rolnictwa, hodowli,
przemysłu drobnego i t. d. Nie potrzebuje-
my chyba mówić, że wystawa ta wzbudza
ogólne zaniepokojenie społeczne, jako sama
ekspozycja pracy chłopskiej i jako przy-
kład na przyszłość do urządzania tego
rodzaju wystaw w innych okolicach kraju.
O ile sądzić można z doniesień, wystawa
zapowiada się bardzo dobrze i będzie tłum-
nie odwiedzana przez włościan.

W przyszłym tygodniu pomieszcimy opis
wystawy skreślony na miejscu przez p. Mi-
chała Naleczę.

Na koszt Tow. rolniczego wyjeżdża z oko-
lic plockich 10-in włościan gospodarzy dla
zobaczenia tej pierwszej w kraju wystawy
chłopskiej. Włościanie wyjechali wczoraj
statkiem do Warszawy, a dzisiaj w nocy
koleją z Warszawy do Miechowa.

Z Racława piszą do nas: „W dniu 20-go
września w budynku nowowzniesionym od-
było się u nas przedstawienie amatorskie
na dochód naszej młodej, a niezasobnej
straży ogniowej. Amatorzy ze sfery rze-
mieślniczej bardzo ochotnie wzięli się do
pracy i po kilkunastu próbach odbywanych
tylko w medyle i święta mozołnej nauki,
wystąpili z przedstawieniem, na które zło-
żyli się: komedia Korzeniowskiego „Ma-
ster i czeladnik,” oraz obrazek ludowy
Anczyca p. t. „Błazek i pętelny” zakończo-
ny bardzo udatnym mazurem w strojach
krakowskich.

Przedstawienie to wypadło pod każdym
względem świetnie. Amatorzy i amatorki
grali swe role z dobrym zrozumieniem, a
teatr wypełniony wyborową publicznością
nagrodził ich prace rzesistami oklaskami.

A ciężka to była praca na naszym par-
tykularzu, gdzie bardzo wielu uważa sobie
za ułudzenie być „komediantem”, gdzie po-
trzeba było wszystko tworzyć, aby zespół
wypadł dobrze.

Uważam sobie, jako organizatorowi za
mily obowiązek złożyć publiczne podzięko-
wanie amatorom pp. A. Siennickiej, W. Ol-
szewskiej, W. Adamkiewiczównie, E. Stra-
chońskiej, L. Malinowskiej, amatorom pp.
J. Godlewskiemu, J. Wasilewskiemu, S. Ku-
biatowskiemu, W. Zochowskiemu, M. Fijał-
kowskiemu, J. Krzyżanowskiemu, A. Dzię-
wierzyskiemu, F. Siennickiemu, F. Mali-
szewskiemu, S. Swiergoickiemu, M. Librow-
skiemu za ich ciężką pracę a nawet pewne
koszty. W końcu dziękuję szan. obywatel-
stwu, które bardzo hojnie zebrało się na
przedstawienie, zasilając naszą biedną ka-
sę przeszło 200 rublami brutto.

Dr. Wnorowski.

Prz. r. d. Wciągnięcie sfery rzemieś-
lniczej po naszych miasteczkach i osadach
do jakiegokolwiek działalności społecznej—
choćby tylko do teatrów amatorskich z ce-
lem dobroczynnym jest nadzwyczaj utrud-
nione. A tymczasem powinniśmy zwrócić
baczność uwagę na tę sferę, aby właśnie po-
ciągnąć ją do życia społecznego. Zachę-
camy naszych inteligentów po miasteczkach
aby zwrócili uwagę swą na tę sferę dla
oderwania jej od życia w szynku i skiero-
wania do rozrywek szlachetniejszych.

Cukrownie rozpoczynają przerób bura-
ków w tym roku nieco później, niż zwykle.
Nie mają się po co spieszyć, bo plon bu-
raków, jak to zaznaczyliśmy parokrotnie
jest mały, więc kampanje tegoroczne będą
krótsze. Najbliższe Plocka położona cukro-
wnia w Borowiczkach rozpocznie przerób
10 października i spodziewa się w tym ro-
ku nie więcej nad 140,000 korcy buraków.

Inne cukrownie obliczają, że przeciętnie
miec będą 40—50% mniej, niżby należało
się spodziewać z zasadzonej przestrzeni.

Według sprawozdań „Gazety cukrowni-
czej” i cukrowni buraków nie będzie wy-
soką w tym roku. Zaznaczyć jednak nale-

ży, że pogodny wrzesień poprawił w ogóle
stan plantacji buraczanych.

Cukrownia Borowiczki z kampanji za rok
1902—3 wykazuje, jak się dowiadujemy
59,530 rb. Zebranie ogólne, które się od-
będzie 12 listopada, postanowi podział te-
go zysku.

Wzwanie spadkobierców. Notariusz kan-
celarii hipotecznej przy plockim sądzie okrę-
gowym w terminie 10 grudnia 1904 roku,
wzywa spadkobierców: po zmarłej Emilji
z Czernińskich Zielńskiej wierzycielce su-
my ubezpieczonej na dobrach Walewskie
uczestnik: N. 3, 4, 11, 12 i 13 w pow. lip-
nowskim. W terminie 6-miesięcznym po
zmarłym Aleksandrze Kamińskim, wierzycie-
lu sum, ulokowanych na nieruchomościach
N. 206 i 203 w Rypinie. W terminie 17
kwietnia 1905 po zmarłym Mendli Szatanie
wierzycielu sum zabezpieczonych na dobrach
Prószyń w pow. plockim.

Sekretarz wydziału hipotecznego przy są-
dzie pokoju m. Mławy, w terminie 31 grud-
nia r. b. wzywa spadkobierców: Antoniego
i Walerji z Wiśniewskich małż. Wasowskich
właśc. nieruchomości N. 224 w Mławie; Ja-
koba Mysiakowski, właśc. części szla-
checkiej wsi Giżyńska i. B. z połową łąk na
Zabielach w pow. mławskim.

Zmarli. S. p. August Sieklucki, właście-
ciel dóbr Siekluki, w powiecie płońskim,
w wieku lat 36.

KORESPONDENCJE.

Przasnysz.

Omal że nie oda wiosenną letnią. — Cztery od-
miany przysłownia francuskiego. — Nadeszła oko-
licznościowy z okolicy. — Pan Staszewski potrzeb-
ny jest i w Przasnyszu. Nasze stałe hołaczki. —
Niech żyje naczelnik straży ogniowej! — Towarzy-
stwo Dobroczynności i przyszłe kolonie letnie. —
Propozycja koledze Bocianowi.

Kochany Przasnyszu, dawnom nie pisał o
tobie, lecz nie dla tego, abym złał piórko
swe na wieki (dobrzebyś zrobił, *Dudko* mi-
ły, powie niejedna i niejedna), lecz dlatego,
że w tym czasie miałem wiosnę, a potem
lat. Gdybym był poetą, pisałbym sążniste
ody do lata tegorocznego, co to raz kapie
i chłapie, to znów chucha, lub dmucha.

Niestety poetą nie jestem a jednak odczu-
wam słońce, zieloność i sosny, co szumia na
górze szczyty i dlatego nie miałem ochoty do
pisania kronik. — I dzisiaj nie jestem tego
pewny, czy potrafię. A, żeby dłużej nie nie-
cierpliwie sz. czytelników z Przasnysza, za-
czynam.

Nasze Towarzystwo drobnego kredytu ma
już własną siedzibę. Byli przytym i oponen-
ci i sprzymierzeńcy. Pierwsi mówili: że To-
warzystwo za młode i za biedne, aby mając
dobre pomieszczenie darmo, myślało o wła-
snej siedzibie kosztownej. Drugi utrzymy-
wali, że dla rozwoju prawidłowego T-wa po-
trzebna najspieszniej własna siedziba. Byli
oprócz tego różni dowiepnie. Pewien Na-
desłeta np. głosował za własną siedzibą To-
warzystwa dlatego, że... nieprzyzwoicie jest
aby kasa ogniowa stała w sypialni.

Miedzy inteligencją naszą zauważyłem ja-
kis niesmak, bocznie się i kwaśne miny.
Gdy powiem, *chercher la femme*, będę bardzo
bliski prawdy.

Na wszystkie te niedomagania przydałby
się nam p. Staszewski, który wydał niedaw-
no studjum obyczajowe pod tyt. „Moralność
i umoralnienie kurpiów”. Pracę tę szczerze
polecam miastu naszemu. (Skład główny na
Przasnysz w księgarni miejscowej).

Nie... naprawdę, dzisiaj jakoś mi się nie
klei. Może odwykłem od pisania, a może wi-
nien temu wrzesień cudny, który bardziej—
niż jego poprzednicy, ciągnie na wieś i do
lasu. Wreszcie pozwól pisać o wodzie, łą-
kach, bezkach woniako-zabojczych, most-
kach i mostach, proszących o naprawę, ciem-
nościach cieplskich, gdy brak kąpięca etc.,
to i *Dudkowi* się naprzykrzy.

Abym jednak z honorem dla grodu naszego
zakńczył tę kronikę, obwieściłam publicz-
nie, że naszego naczelnika straży ogniowej
ochotniejsz mego posadzić niejedno mia-
sto. Mielimy potar i to potar nielada, gdyż
zagrażał całemu miastu. Dzielny naczelnik,
nie bacząc na ogromne niebezpieczeństwo—
miało poprowadzić za sobą toporników w o-
gień i ratować miasto od wielkiej klęski. —
Przy tej sposobności zaznaczę, że wielce po-
żądane byłoby, aby częste wesoła żydow-
skie odbywały się bez fajerkow, ogni-
astucanych i bengalskich, gdyż wszystkie te
rzeczy przepiękne są wiało niebezpieczne
dla grodu drowianego.

Wspomnę także, jako o dodatnim fakcie
z życia naszego, że staraniem pewnej pani,
(za co jej dzięki), wysłaliśmy w tym roku
jedną biedną dziewczynkę chorowitą do Cie-
choćka na koszt kolonii letnich m. Plocka.
Da Bóg, że wkrótce i szczęśliwie otworzymy
własne Towarzystwo dobroczynności i za rok
będziemy mogli myśleć o własnych kolonjach.

A teraz słówko do szan. koledzy po piórze
p. Bociana z Przasnysza. Zaszczyciłeś pozna-
łem pióro twoje, przeto czy nie zgodziłbyś się
ze mną dzielić pracy w „Echach”. Miesz-
kańcy grodu naszego skorzystaliby na tem,
my byśmy zaś wspólnie się wspaniali i uzu-
pełniali, gdyż o czym Bocian wie, o tem *Dudek*
może nie wiedzieć i odwrotnie. *Dudek*.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

(Z półwyspu Bałkańskiego. Sprawy austriacko-wę-
gierskie. Cesarz Wilhelm w Wiedniu. Upadek
Chamberlana.)

Sprawa macedońska i związane z nią
powikłanie stosunków politycznych pomię-
dzy Turcją a Bułgariją, wstąpiły obecnie
w fazę znówu nieco łagodniejszą. Złago-
dzenie samej sprawy jest przedewszystkiem
następstwem osłabienia w znacznym stop-
niu powstania pod przemagającą siłą tu-
recką. Tak, powstanie znacznie upadło na
sile, bo poginęli już najlepsi, najtężsi do-
wódcy, a zdaje się, że zginął i sam wódz
narodu, duch całej sprawy macedońskiej
Borys Sarafow, chociaż ta ostatnia wiado-
mość nie jest jeszcze dostatecznie potwier-
dzona. Rząd turecki chwali się, że około
dwóch trzecich części obszaru oczyszczono
już z powstanców. Wielką liczbą mace-
donezyków przy tym zginęła, nie tyle mo-
że w samych potyczkach, ile w mordach
i rzeziach, jakich dopuszczały się turecy.
Ginać całe wioski i sioła, burzyć są całe
miasta, przyczem turecy nie oszczędzają
ani kobiet ani dzieci. W oczach chrześciań-
skiej Europy rozgrywały się straszne sce-
ny okrucieństw popełnianych tak ze stro-
ny powstanców jak i w większej jeszcze
mierze ze strony tureckiej, a Europa mi-
czała, nie nakazała stronom walczącym
poszanowania praw człowieczych. Zadaniem
Europy było, aby przeciwdziałać przede-
wszystkiem możliwej bardzo wojnie pomię-
dzy Turcją a Bułgariją i tego narazie Eu-
ropa dopięła. Bułgaria obawiała się wy-
stąpić, Turcja została powstrzymana od
wojny. Czas zrobił swoje. Przeważająca
siła turecka zgłodziła powstanie. Europa
zacznie obecnie działać dyplomatycznie.
Rosja i Austria zaczęły przedstawiać Turcji
konieczność wprowadzenia owych reform
w prowincji macedońskiej, ulozonych jeszcze
przez te państwa w roku zeszłym. Jak do-
noszą telegramy, program tych reform ma
być obecnie rozszerzony, czy tylko Turcja
po zgłębieniu powstanców będzie chciała
wprowadzać owe reformy, z wprowadze-
niem których tak się ociągała. Co jeszcze
wyniknie z tej sprawy macedońskiej, tru-
dno przewidzieć, w polityce niekiedy jedna
godzina stanowi o rzeczy. Czy powstanie
macedońskie należy uważać już za ukoń-
czone, czy nie powstaną nowe zakłócenia
które ostatecznie sprowadzą wojnę po-
między Turcją a Bułgariją, trudno jeszcze
przewidzieć. Dzis dowiadujemy się, że Eu-
ropa myśli o wprowadzeniu reform w pro-
wincji macedońskiej.

Turcja ma silnego sprzymierzeńca i opie-
kuna w Niemczech, które naturalnie więcej
sprzyjają Turkom, niż słowianom. Gdyby
nie to moralne poparcie Niemiec z pewno-
ścią sprawa bułgarsko-turecka przyjęłaby
inny obrót. Ale przy takim poparciu tru-
dno było Europie zgodzić się na jakiś wy-
stęp wspólny i trudno było wszczynać woj-
nę, któraby mogła wywołać duże zakłóce-
nia. Więc Turcja zdusiła powstanie.

Sprawa macedońska była zapewne przed-
miotem narad pomiędzy cesarzem austriackim
Franciszkiem a cesarzem niemieckim
Wilhelmem, który bawił dwa dni w Wie-
dniu, zaproszony przez cesarza Austrii.
Niewątpliwie, że sprawa macedońska zaj-
mowała przedewszystkiem obu cesarzów i ich
pierwszych ministrów. Na zjeździe tym uło-
żono się zapewne, co czynić nadal, gdyby
sprawa bułgarska niepokoiła Europę w dal-
szym ciągu. Wszystko to się w niedale-
kiej przyszłości wyjaśni.

Nietylko sprawa macedońska zajmowała
cesarzów Austro-Węgier i Niemiec, być mo-
że, jeszcze więcej zastanawiano się nad
sprawami wewnętrznymi samego państwa
Habsburgów, które się coraz więcej wikła-
ją z powodu dążeń węgierskich. Cesarz

austracki wydał rozkaz do armji wspólnych, w którym zapowiada, że nie uczyni żadnych ustępstw na rzecz żądań węgierskich odnośnie unarodowienia armji i oddzielenia jej od wspólnej idej austriacko-węgierskiej. Oredzie to wywołało wielkie wrzenie wśród węgrod, którzy zapowiadają, że przez rewolucję chęć dążyć będą do wywalenia praw, ostatecznie do oddzielenia się od dualizmu państwowego, co prędzej lub później musi nastąpić. Wskutek tej odezwy cesarskiej szerzy się po całych Węgrzech agitacja narodowa o wypowiedzenie posłuszeństwa rządowi przez nieplacenie podatków, uchylanie się od służby wojskowej i t. d.

Minister angielski Chamberlain (Czemberlen) duch polityki nowoczesnej Anglii, który pragnął zespolenia kolonji angielskich w duchu celno-ekonomicznym, a tym samym ograniczenia wogóle przy pomocy wysokich cel przywozu do Anglii zboża, cukru i t. d. podał się do dymisji, ponieważ nie znalazł w sferach rządowych uznania dla swych reform. Chamberlain nosił silnego polityka, który bez skrupułu na względy etyczne, starał się przeprowadzać swe idee. Wojna pomiędzy Anglią a Burami była jego dziełem.

Nowe książki i wydawnictwa.

Teodor Jeske-Choiński. *Życie*, powieść na tle stosunków poznańskich. Warszawa, nakład Gebethnera Wolffa.

Przypominamy sobie z czasów młodości, że powieść tę już czytaliśmy, ale pod innym tytułem. Poprzedni tytuł „Nad Wartą” był o wiele lepszy od obecnego. Dla czego autor zmienił tytuł, czy dlatego, aby następ-

nie w historii literatury był liczniejszy wykaz dzieł pozostawionych w spuściznie potomkom? Albo mniejszą o to.

Powieść osnuta na tle stosunków poznańskich. To, co w owe czasy, gdy autor kreślił powieść, zdarzało się sporadycznie, dziś jest na porządku dziennym. Jesteśmy świadkami strasznej walki, jaka się prowadzi pomiędzy polakami a niemcami, przyczem zdarzają się i takie wypadki, że odzywa się „głos krwi”. Że niemiec z nazwiska i z urodzenia staje się dobrym polakiem (choćby częściej odwrotnie właśnie, bo polacy chętnie zamieniają się na niemców. Bywają wypadki, że ojciec jest niemcem, a syn jego zapalonym patriotą polskim (poseł Kulerski), że z dwóch braci jeden jest polakiem, a drugi zakamieniałym niemcem.

Opowiadanie napisane jest według reguł techniki pisarskiej i z wyrobieniem literackim.

KRONIKA HANDLOWA

Płock, 25 września

Na targ dzisiejszy dowieziono około 1450 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 500 korey, żyta 400 korey, jęczmienia pastewnego 100 korey, owsa 200 korey, gryki 30 korey, grochu 0 korey, rzepaku letniego 15 korey, konieczyiny białej 0 korey, konieczyiny czerwonej 0 korey, kartofli 200 korey, wici 0 korey, seradeł 0, Lubin niebieski 00 korey, Przelot 0 korey, Konieczyiny szwedzkiej 0 korey, Gorczyca żółta 0 korey, Tytmotka 00 korey, Siano lub konieczyina 00 korey, Rzepaku zimowego 00 korey.

Placono względnie to jakosci ziarna: za pszenicę od 5,50 do 5,80 za 210 f., żyto od 3,75 do 3,80 za 210 f., jęczmień pastewny od 3,60 do 3,70 za 210 f., owsa od 2,25 do 2,40 za 140 f., gryka od 4,25 do 4,30 za 210 f., groch od 0,00 do 0,00, rzepak letni od 6,50 do 6,75 za 215 f., konieczyina biała od 00,00—00,00, konieczyina czerwona 00,00—

00,00 kartofle 1,80—2,00, wika 000—000, seradeł od 0,00—0,00, Lubin niebieski od 0,00 do 0,00, Przelot od 00,00 do 00,00 za 250 f., Konieczyina szwedzka od 00,00 do 00,00 za 250 f., Gorczyca żółta od 0,00 do 0,00 za 210 f., Tytmotka od 00,00 do 00,00 za 180 f., Siano lub konieczyina 100 do 110 za 120 f., Rzepak zimowy od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Warszawa 25 września. Ceny zboża placowane na Pragę koleją terenowską w ładunkach wagonowych, według notowań „Gazety handlowej”. Za podwójne pszenicę: Pszenica krajowa wyborowa 98—99, średnia 93—97, posłednia 77—82, żyto krajowe wyborowe 74—75, średnie 71—73, posłednie 70—74, jęczmień brow. 80—85, Na paszę i kaszę 65—72, owsa krajowe 82—85, troch polny warzelny 90—105, Gryka 81—84. Uposażenie targu ożywione przy dość stałych cenach. Dowozy duże. (Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,10 za korec, Pszenica 5,85 jęczmień 4,00—4,00, owsa 3,00.

Łomża, 25 września. Pszenica 5,70—5,80 rb, żyto 3,80—3,90, jęczmień 0,00—3,40, owsa 2,40—2,80, gryka 3,90—4,00, wika 4,60—4,80.

Biuro Komisowo-handlowe

Tow. Roln. w Płocku.

poleca:

plugi krajowych fabryk: Zawadzkiego i Sucheniego po cenie od 32 rb., brony sprężynowe Osborna po 42 rb., siewniki rzutowe i rzędowe, oraz inne narzędzia i maszyny rolnicze, nasiona wszelkie, konieczyiny i przelot, żyto i pszenicę do siewu, kłódki, cement nawozy sztuczne i t. d.

poszukuje:

żyta do Siewu Potkowskiego 100 korey, pszenicy poławski, albo innej w dobrym gatunku 200 korey, jęczmienia, przelotu i konieczyiny.

NEKROLOGJA

† p.

AUGUST SIEKLUCKI

właściciel dóbr Sieklucki, w pow. płockim, po długiej chorobie, zmarł 24 września w Siekluckach, w wieku lat 36.

Pogrzebeni w smutku brat i rodzina zmarłego zawiadamiają, że wyprowadzenie zwłok z domu do kościoła parafialnego w Skolatownie nastąpi w dzień 27 września o godzinie 4 po południu, a nazajutrz w poniedziałek nabożeństwo żałobne o godz. 11 rano, poczem pochowanie w grobach rodzinnych na cmentarzu w Skolatownie.

†

STANISŁAW PIECHOWSKI

b. obrońca przy trybunale w Płocku,

po krótkiej chorobie, zakończył życie w 24 września r. b., przeżywszy lat 82.

Pogrzebeni w smutku córka, synowie i wnuki zapraszają krewnych i przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu Janowskiej przy ul. Wieżennej na cmentarz m. s. c. w dniu 27 września, t. j. w niedzielę o godz. 5 po południu, a dnia następnego, t. j. w poniedziałek, nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym o godzinie 9 rano.



DOM HANDLOWY

R. JAROCKI

w PŁOCKU, ul. Grodzka 34^a.

poleca w wielkim wyborze towary żelazne i materiały budowlane, jako to:

cement, tekturę smolowcową, blachę żelazną, cynkową i miedzianą do krycia dachów, okucia do drzwi, okien itp.

Fuzje, rewolwery i przybory myśliwskie. Dzwonki elektryczne i przynależności do tychże. Lemiesze i odkładnie kute stalowe i żelazne. Noże do rżnięcia siano w stogach. Wyżymaczki — oryginalne amerykańskie. Wanny. Wieńce metalowe. Naczynia kuchenne krajowe i czeskie emalowane. Oras załatwia wszelkie zlecenia, wchodzące w zakres handlu żelaznego.

CENY PRZYSTĘPNE — EKSPEDYCJA SZYBKA.

Dla kaszlących i osłabionych **Ekstrakt i Karmelki**

FABRYKI „LELIWA” W WARSZAWIE,

ul. Zielna № 21.

w składach aptecznych i aptekach.

LEKCJE

NA PENSJI

MARJI GUTKOWSKIEJ

rozpoczęły się 9-go.

Zapis trwa w dalszym ciągu.

Nieporównanej dobroci puder ryżowy „**DELICIA**”

najmilszy, przylegający i niewidoczny po 15, 30 i 50 kop., poleca

CENTRALNE LABORATORJUM CHEMICZNE

w WARSZAWIE — Chmielna 43.

Sprzedaj w składach aptecznych i perfumeryach.

POTRZEBNY JEST

NAUCZYCIEL lub NAUCZYCIELKA

na wieś dla przygotowania chłopca do wstąpienia do szkoły. Wiadomość u Ludwika Dzierżanowskiego, ulica Królewska, dom mał. Janinewskich.

W wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Roussiera** do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z kluczem, p. t.

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-y kop. 80; kurs II-gi kop. 1,60.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2,20.

Polsko-Francuski kurs I-y kop. 1,20 kurs II-gi kop. 3,20.

Gramatyka Polsko-Francuska kop. 1,30.

Polsko-Angielski kurs I-y kop. 75, kurs II-gi kop. 1,20.

Polsko-Ruski Elementarz po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-y kop. 1,40; kurs II-gi kop. 1,80.

Skład główny w księgarni J. Fiszera Nowy Świat 9. Warszawa.



TRYKI 18-miesięczne

rasy Rambouillet do sprzedania w dom. Psary — przez Bielsk.

PENSJONAT dla PAŃ

Pokoje osobne i wspólne

W WARSZAWIE

Chmielna № 14.

Do nabycia we wszystkich księgarniach!!

„Małżeństwo w świetle Hygieny”

przez dra Mieczysława Thomersona

cena egzemplarza kop 30

Mleczarnia w Kowalewku

POD KIERUNKIEM SPECJALISTY

poleca:

MLEKO naturalne oraz pasteryzowane

MASŁO smietankowe systemem Dunskim

wyrabiane codziennie świeże

oraz

SERY w rozmaitych gatunkach.

MATERAC DRUCIANY

na łóżko sprzedam TANIO.

Wiadomość w redakcji

ZARZĄD KASY POGRZEBOWEJ

w PŁOCKU

uprasza pp. członków o wpłacenie do kasy składki w ilości 1 rubla w powodu śmierci członka Kasy **JÓZEFA ADAMSKIEGO**.

Pieniądze mogą być wniesione na ręce pana A. Gościńskiego (Grodzka, apteka).

Ostatni termin do zapłacenia rublowej składki upływa w dniu 10 Października 1903 r.

BUKOWNIK Matador

DO SPRZEDANIA

Wiadomość w Łęszorynie-Kolejnym przez Bielsk w powiecie płockim.

GOSPODYNI

Zarządzająca domem całym poszukuje miejsca, osoba starsza, inteligentna, znająca się na gospodarstwie wiejskim i wszelkich zajęciach kobiecych. Wiadomość: Płock, przy ul. Wieżennej w domu Kunka od r. 10 i piętrowy p. Krowczyński.

MAJĄTEK

DO SPRZEDANIA

15 włok, od Płocka 14 w. szosa, dobra buraczano-pszenna w wysokiach kulturach, skład buraków w sąsiedztwie, blisko do Płocka, staw, łąka, ogród, budynki utrzymane dobrze, na słupach murowany, dwór drewniany z 6 pokojami. Ciepło 4000 bez inwentarza. Wiadomość: Płock, Warszawska N 7 W-a Bogusławska 14b Warszawa, Piekna 22 m. 3.

EKONOM

potrzebny zaraz

na folwark Barcikowo w pow. płockim.

KSIEGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej

w Płocku, ul. Grodzka dom Wolbena

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

wysyła parostatki

CODZIENNIE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano i o 5 w nocy

po przyjeździe statku z Włocławka z Płocka do Włocławka godz. 5 rano i koło 8 r. po przybyciu nocnego z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

z Warszawy do Płocka, Włocławka o godz. 11 w nocy

z Włocław. do Płoc. i Warsz. o 12 w p. i 12 w nocy

Na parostatkach mogą być wzięte rzeczy osobiste.